

Wakacje SOLO

Samotne podróżowanie to coraz częściej wybór, nie przymus. Powód jest prosty: zamiast przypadkowego towarzystwa lepiej wybrać to sprawdzone – własne.

ROZMAWIA **Małgorzata Fiejdasz-Kaczyńska**

Zawsze wyjeżdżasz sama?

EWA JERMAKOWICZ Od kiedy skończyłam 20 lat. Najpierw były krótkie weekendowe wyjazdy typu city break po Europie: Lizbona, Rzym, Paryż. Cztery lata temu zaczęłam podróżować bardziej serio. „Chodziła” za mną Tajlandia, tylko że myślałam: „Nie uda się”, „Nie dostanę tyle urlopu”, „Mam za mało pieniędzy, bo spłacam kredyt mieszkaniowy” itd. W końcu stwierdziłam: teraz albo nigdy. Co mi szkodzi, najwyżej będę spłacać długi, ale przynajmniej spełnię marzenie. To był przełom. Okazało się, że jak się chce, to można znaleźć czas, pieniądze i wcale nie trzeba mieć ich dużo.

Niedużo to ile?

W Tajlandii przez miesiąc wydałam 2000 zł, wliczając w to przeloty wewnętrzne i zakupy. Na Sri Lance 1400 zł. Razem z noclegami!

Jedno mnie intryguje. Piszesz na blogu, że pracujesz w korporacji na etacie i mimo licznych podróży nigdy nie przekroczyłaś dozwolonych dni urlopu. Szef podpisuje wnioski bez mrugnienia?

Do szefa rzeczywiście mam szczęście, bo on wychodzi z założenia, że wiem, kiedy mogę sobie pozwolić na urlop, przy czym moją szefową w USA muszę przekonywać czasem chwilę dłużej. Zajmuję się prowadzeniem projektów IT na wewnętrzne potrzeby firmy. Mam kilkunastoosobowy zespół rozrzucony po całym świecie i staram się, żeby wyjazdy nie kolidowały z pracą. W zeszłym roku w prywatnej podróży spędziłam około 70 dni (wykorzystałam też te z nadgodzin), a licząc wyjazdy służbowe – dwa razy tyle.



Uchodzisz wśród koleżanek za guru samodzielnych podróży?

Większość jeździ tylko z biurami, więc wypytują mnie o stronę organizacyjną wyjazdu i o to, na co trzeba uważać na miejscu. Boją się, czy nie będzie im się nudziło w pojedynkę.

A Tobie się nigdy nie nudzi? Nie masz problemu z tym, żeby siedzieć samotnie przy stoliku w kawiarni?

Miałam kiedyś poczucie, że wszyscy na mnie patrzą i myślą: „Jaka ona jest nieszczęśliwa”. Wysłałam jednak z założenia, że skoro tych ludzi nie znam, to po co mam się nimi przejmować? Dobrze się czuję w swoim towarzystwie. Największym problemem w samotnym podróżowaniu jest jedynie to, że widzisz coś ciekawego, chciałybyś się tym z kimś podzielić i... możesz tylko pomyśleć, co byś powiedziała. Albo wrzucić zdjęcie na Facebooka, chociaż to nie to samo. Ja mam jednak odwrotny problem, czasami brakuje mi samotności. Lubię chodzić swoimi ścieżkami, po kilkanaście godzin dziennie. Kiedyś pojechałam do Barcelony z siostrą, której totalnie brak orientacji w terenie. Wyjazd się udał, wytrzymała moje tempo przez dwa dni, a na koniec wyznała: „Ewa, było super, ale bałam się powiedzieć, że chcę się zatrzymać na kawę, żebyś mnie nie zostawiła” (śmiech).

ZDJEŃCIA BEAWY, ARCHIWUM PRYWATNE

ELLE CZYTAJ jakie są plusy i minusy podróży solo na elle.pl

Rozumiem, że lubisz chodzić, ale nie na kompromisy?

Zdarzały mi się, ale wtedy nie byłam szczęśliwa ani ja, ani osoba, która ze mną jechała. Poza tym... moje podróże nie są do końca samotne.

Jak to?

Największym paradoksem podróży solo jest to, że trudno jest być samej! Gdy wyjeżdżamy z grupą, tworzymy zamknięty świat. Gdy jesteśmy solo, spotykamy podobnych, otwartych na kontakty ludzi. Na Sri Lance bardzo często mijaliśmy się w kolejnych miastach. Przed wakacjami w Tajlandii znalazłam na forum Couchsurfing Czeszkę, która przylatywała do Bangkoku w tym samym dniu co ja. Umówiliśmy się, że spotkamy się na lotnisku (obie jechałyśmy pierwszy raz same do Azji) i spędzimy razem trzy dni, które przedłużyły się do miesiąca. Też lubiła dużo chodzić.

Które ze spotkań utkwilo Ci najbardziej w pamięci?

Nigdy nie zapomnę Chińczyka, który przez ostatnie 40 lat podróżował. Imponował mi swoim podejściem do świata i siłą spokoju. Wychodził z założenia, że najważniejsze to zaakceptować miejsce, do którego dotarłeś, bo to ty jesteś tam gościem. A propos spokoju – mam koleżankę, która przez cztery lata podróżowała sama po Azji, a od roku – z krótkimi przerwami na inne kraje Ameryki Środkowej – jest w Meksyku. Utrzymuje się z wynajmu mieszkania w Warszawie. Poznałam ją trzy dni po tym, jak wróciła z Azji – była oazą spokoju. Spotkałam ją miesiąc później wtłoczoną w warszawskie życie i nie było już po tym spokoju ani śladu (śmiech)... Zapamiętałam też parę z Kanady, podróżowali od pół roku, a ona miała z sobą plecaczek może 30-litrowy. Mój ideał.

Chciałabym umieć się tak spakować...

Mnie na razie udało się zejść do 40 litrów, dzięki temu, że roluję rzeczy, zamiast składać w kostkę, i zabieram minimum: bieliznę, trzy T-shirty, dwie pary spodni. Pakuję tylko próbki kosmetyków albo kompakt: krem do ust i do rąk w jednym, tusz do rzęs połączony z błyszczkiem.

Czego się najbardziej obawiałaś, gdy pierwszy raz wyjeżdżałaś sama, a czego teraz się obawiasz?

Wyjeżdżając do Tajlandii, nie wiedziałam, jak będzie z noclegami, bo jedyne, jakie miałam zarezerwowane, to te na sylwestra. Tymczasem się okazało, że są dosłowo-

nie w każdej bramie. A czy w tej chwili czegośkolwiek się boję? Ciężko mi powiedzieć, bo jestem już wyluzowana w swoich podróżach. Nie mam problemu, żeby z kimś usiąść i porozmawiać. Trudne jest może to, że mężczyźni wychodzą z założenia, że samotna dziewczyna jest zainteresowana czymś więcej niż rozmową. Trzeba uważać i nie wysyłać niepotrzebnych sygnałów. W większości miejsc na widok samotnej turystki w ludziach odzywa się chęć pomocy, chociaż wszyscy wspominają przy tym, że samotne podróże są niebezpieczne, a wsiadając z kimś na motor, można się dowiedzieć, że niebezpieczne jest wsiadać na motor itd.

Myślałaś o tym, co się stanie, gdy zakochasz się w chłopaku, który będzie miał inne plany podróżnicze? Będziecie jeździli osobno?

Nie mam pojęcia. Najlepiej, gdybyśmy się tak dogadali, żeby podróżować razem. Ale znam związki, w których tylko jedna osoba jeździ sama, a druga to akceptuje. Ostatnio odwiedziłam w Gdańsku koleżankę, która organizuje festiwale podróżnicze. Ma za sobą samotną siedmioletnią podróż po Ameryce Południowej, w kwietniu była w Iranie, a mąż został w domu.

Gromadzisz wokół swojego bloga także inne podróżniczki.

Spotykacie się?

W Warszawie jest spora grupa, która regularnie się spotyka. W tym roku poznałam w Indiach blogerów z całego świata, bo zaprosił mnie tam na dwa tygodnie rząd Kerali. Byłam przerażona, bo to był mój pierwszy wyjazd zorganizowany i zastanawiałam się, jak wytrzymam z tyloma osobami wożona autokarem! Ale dzięki temu, że łączyło nas podobne usposobienie, było naprawdę świetnie. Aczkolwiek potem stwierdziłam, że nadal wolę wyjeżdżać samotnie. To mnie do tego stopnia otworzyło na innych ludzi, że czasami, kiedy słyszę rozmowę dwóch osób o podróżach, mam ochotę się wtrącić: „Nie, to zły kierunek, lepiej pojedź do...”. Albo: „Można tam się dostać taniej!”. Taki odruch, nad którym z trudem panuję. ■



Ewa Jermakowicz, 29 lat, IT project manager, prowadzi bloga www.ruszwpodroz.pl

BLOGERKI same W PODRÓŻY

banita.travel.pl – blog Anity Demianowicz, która kilka lat temu rzuciła pracę w korporacji i wyruszyła w kilkumiesięczną samotną podróż po Ameryce Środkowej. W zeszłe wakacje przez miesiąc jeździła rowerem po wschodniej Polsce. Mężatka.

travelingilove.com – Izabela pracuje w administracji państwowej, a gdy podróżuje, jej chłopak czeka na nią w domu. Miesiąc spędziła na wolontariacie w Tanzanii.

comeann.com – Anna Krypa łączy samotne podróże do Afryki z pracą na etacie.

kamieverywhere.com – Kamila Kowalewska jeździła dotąd głównie po Europie, od niedawna wypuszcza się dalej, np. na Kubę.

mywanderlust.pl – Kamila Napora pracuje w Kolejach Mazowieckich i w wiele miejsc jeździ pociągami (choć poluje również na tanie bilety lotnicze). Skupia się głównie na miastach: Praga, Lizbona, Sarajewo.

pozornie-zalezna.blog.pl – Agnieszka Ptaszyńska jest freelancerką, stara się podróżować odpowiedzialnie i ekologicznie. Czasem zabiera swojego chłopaka. Była m.in. w Azji, na Bliskim Wschodzie, w USA.